

Goście z Francji

Siedem Francuzek, które Sprzyjechały na Światowe Dni Młodzieży, gościli parafianie z Międzyrzecza. Trzy Jeanne oraz Margaux i Lucie z diecezji Albi na południu Francji, a także Sylwie i Sian z Antibes niedaleko Nicei mieszkały u państwa Żymłów, Kazimierczaków i Bujnowskich. To byli jedyni przybysze z zagranicy w gminie bojszowskiej.

Tłumacz google

Teresa i Henryk Żymłowie nie znają francuskiego, ale to nie było przeszkodą, by prowadzić co dzień długie rozmowy. – Wpisywaliśmy w internecie słowa w tłumacza google i tak się dogadywaliśmy – wyjaśnia pani Teresa. Dzięki temu wiedzą, że młodym Francuzkom bardzo się w Polsce podobało, bo jest u nas czysto, zielono, a ludzie sympatyczni i mili, oraz że zostały ciepło przyjęte; chociaż przyjeżdżały z wyobrażeniem, że Polska to zacofany kraj, a tu okazało się, że samochody są nowsze niż we Francji. Zrobiła na nich wrażenie Częstochowa.

Dziewczyny nie miały specjalnych kulinarnych życzeń – jadły wszystko co im podano. Nawet jajecznicę im smakowała. – Ale to tylko dlatego, że ja ją zrobiłem – dodaje pan Henryk.

Na pytanie dlaczego przyjęły pielgrzymów, małżonkowie z Międzyrzecza odpowiadają, że w roku 2000 podczas Światowych Dni, które odbywały się w Rzymie byli syn i synowa. – Wtedy ktoś ich ugościł, wyciągnął do nich rękę. Czuliśmy taką potrzebę, żeby przyjąć gości. Umówiliśmy się, że na następne Dni Młodzieży w Polsce dzieci naszych Francuzek mają przyjechać do naszych wnuków – dodają.

Radość wiary

- Przybysze z Francji przyjechali do Pyrzowic w środę 20 lipca – opowiedział nam o programie ich pobytu ks. Andrzej Ślabbkowski, międzyrzecki proboszcz. - Przydzielani zostali do nas przez Rejonowe Centrum Dni Młodzieży w Tychach. W czwartek pojechali do Pszczyny zwiedzać zamek i zagrodę żubrów, potem był msza św. w



Trzy Jeanne oraz Margaux, Lucie, Sylwie, Sian przez kilka dni gościły w Międzyrzeczu. Na zdjęciu również Stefania Wieszotek oraz proboszcz ks. Andrzej Ślabbkowski.

kościół św. Barbary w Bieruniu Nowym. W piątek zwiedzali Jasną Górę i Auschwitz. Po południu spotykali się na modlitwy w kościele lub przy nowej grocie. Sobota upłynęła na pobycie w Piekarach Śląskich i w katedrze w Katowicach na spotkaniu z arcybiskupem. Natomiast po

południu na lotnisku Muchowiec w gronie 15 tys. ludzi z 53 krajów, poznawali się i cieszyli radością wiary.

Światowe Dni mają na celu, aby młodzież katolicka z różnych krajów przekazywała swoje doświadczenia religijne – jak patrzy na swoją wiarę, jak ona

się rozwija tam gdzie mieszkają – podsumował ks. Ślabbkowski i dodał: - Nasi goście zachwycają się krajem do którego przyjechali, nami, Polską, chwaląc gościnność naszych parafian, że są tacy otwarci radośni, napelnieni Bożym Duchem.

Dokończenie na str. 10

Kamienne gody czyli 70 lat razem

Wiele par małżeńskich cieszy fakt, kiedy przeżyją razem dwadzieścia, trzydzie-

ści czy nawet pięćdziesiąt lat. Rzadko której parze przyjdzie świętować sześćdziesięciole-

cie pożycia małżeńskiego. Ale tego, czego doczekali Olga i Paweł Kubeczkowie z Bojszów zaliczyć należy do kategorii wydarzeń niezwykłych, bowiem w tym roku obchodzili 70-lecie wspólnego życia.

Ich losy mogłyby stanowić scenariusz dobrego filmu. Poznali się w okolicznościach nie tyle dziwnych, co wręcz niebezpiecznych. Ona - Włoszka z domu Gagliardi, urodzona w San Valentino i on - Polak, żołnierz wojsk alianckich, armii generała Andersa wyzwolających Włochy. Poznali się przypadkiem i od razu przypadli sobie do serca. 15 czerwca 1946 roku zostali małżeństwem. Związek małżeński zawarli w

Tolentino koło Ankony.

Męża ciągnęło do Polski, a ona chciała zostać w rodzinnej słonecznej Italii. Stanowczość mężczyzny zwyciężyła i zahaczając o Anglię (w której przebywali przez dwa lata i gdzie urodził się im syn Robert) w 1948 roku pojawili się w Bojszowach. Jak wspomina pani Olga, pierwsze wrażenie było nienajlepsze: – Ta miejscowość mnie przeraziła. Widok pasących się krów i kóz, stare, pozabawione uroku budownictwo, jakieś walące się bliżej nieokreślone budowle, brak dróg... długo by jeszcze wymieniać. Gdy porównuje się współczesne Bojszowy z ówczesną zapadłą dziurą, rzecz można, że

dzisiaj mamy do czynienia z Bojszowami – źródłem.

Faktu, że poszła za mężem, nigdy nie żałowała i jak sama podkreśla, gdyby jeszcze raz dane było jej przeżyć życie postąpiłaby identycznie. Ich małżeństwo, co stale podkreśla, stanowiło jedność, którą utrzymywała głęboka wiara. Uzupełniali się wzajemnie we wszystkich działaniach i podejmowanych decyzjach. Na świat przyszło jeszcze dwóch synów: Lucjan i Janusz. Niestety ten ostatni zmarł. Państwo Olga i Paweł doczekali się pięciu wnuków i trzech prawnuków.

Uroczystość jubileuszowa była dla nich bardzo wielkim Dokończenie na str. 5



KRONIKA POLICYJNA

4 lipca w Bojszowach włamano się do baru przy ul. Świętego Jana, w którym skradziono pieniądze z kasetki, a następnie wyłamano zamki w znajdującej się na terenie lokalu maszynie do gier zręcznościowych.

7 lipca w Bojszowach na ul. Dolnej 38-letni mieszkaniec Bojszów podczas rozładunku kamienia w trakcie opuszczania naczepy samochodu ciężarowego, zahaczył nią o przewody linii wysokiego napięcia, na skutek czego został porażony prądem. Pomimo podjętej reanimacji mężczyzna zmarł.

11 lipca w Bojszowach na ul. Świętego Jana włamano się do sklepu spożywczego, skąd skradziono papierosy.

21 lipca mieszkaniak ul. Międzyrzecznej w Międzyrzeczu zgłosił oszustwo internetowe za pośrednictwem portalu Allegro podczas sprzedaży basenu ogrodowego. kpp

Ważne telefony

- Policja Bieruń**
32 323 32 00 lub 997
- Straż Pożarna 998**
- OSP Bojszowy**
507 859 139
- OSP Bojszowy Nowe**
507 859 201
- OSP Świerczyniec**
507 859 492
- OSP Międzyrzecze**
32 218 90 73
- Pogotowie Ratunkowe Tychy**
32 327 49 99 lub 999
- Urząd Gminy Bojszowy**
32 218 93 66
- GOPS 32 328 93 05**
- Straż leśna 660 642 655**
- Pogotowie kanalizacyjne Bojszowy**
32 218 91 74, 781 221 181
- Pomoc drogowa**
503 188 958

Wielkie gabaryty i opony

We wrześniu, zgodnie z podanym niżej harmonogramem, odbędzie się zbiórka odpadów wielkogabarytowych i zużytych opon.

Harmonogram odbioru odpadów wielkogabarytowych 2016r.		
miejsowość	ulice	data
Bojszowy	Gaikowa, Bociania, Stalmacha, Żwirowa, Łączna, Domowa, Fabryczna, Myśliwska,	08.09.2016r.
Bojszowy Nowe	Kowola, Cicha, Zgody, Gościńska, Ruchu Oporu	
Bojszowy	Dworzysko, Dolna, Równoległa, Mokra, Szyszkowa, Kwiatowa, Wiosenna, Słoneczna, Bliska, Chmielna, Żytnia, Olszynki, Gościńska, Dąbrowskiej, Lipowa, Miodowa, Świętego Jana, Książęca, Parkowa, Równa, Nowa, Szeroka, Polna, Uroczą, Gwardzistów, Ceglana, Spacerowa, Średnia, Kosmonautów, Świętego Józefa, Szczęsna, Gwarna,	12.09.2016r.
Bojszowy	Pancerniaków, Dąbrowa, Brzozowa	13.09.2016r.
Bojszowy Nowe	Cichy Kącik, Korzenicka, Graniczna, Prosta, Sierpowa	
Świerczyniec	Korzenicka, Barwna, Jodłowa, Leśna, Ogrodnicza, Społeczna, Wiklinowa, Dębowa, Kręta, Kasztanowa, Graniczna, Klubowa, Trzciniowa, Siewna, Grobla, Skośna, Złoty Łan, Zakątek, Rolnicza, Sierpowa, Szkolna, Lawendowa	
Jedlina	Nasypowa, Skromna, Kłosowa, Łęgowa, Chłopska, Wiślana, Stawowa, Wolska, Bratków, Wałowa, Księdza Grycmana, Świętojańska, Bojszowska	14.09.2016r.
Międzyrzecze	Żubrow, Kopalniana, Podlesie, Strumykowa, Międzyrzeczna, Pomnikowa, Przeczna, Gromadzka, Jasna, Skrajna, Sportowa, Spokojna, Barć, Lisia, Farska	
Bojszowy	Jedlińska	

Świadczenia alimentacyjne

Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bojszowach informuje, iż od sierpnia przyjmowane są wnioski o ustalenie prawa do świadczeń z funduszu alimentacyjnego na okres świadczeniowy 2016/2017. W przypadku złożenia wniosku wraz z dokumentami do 31 sierpnia świadczenia przysługujące za październik wypłacone będą do 31 października, natomiast w przypadku złożenia wniosku od 1 września do 31 października, świadczenia przysługujące za październik wypłacone zostaną do 30 listopada. gops

Dla miłośników fotografii

Wieś Województwa Śląskiego okiem obiektywu – konkurs pod taką nazwą ogłosił Zarząd Województwa Śląskiego.

Do udziału w konkursie zaproszone są osoby, które amatorsko lub profesjonalnie zajmują się fotografią i są zameldowane na terenie województwa śląskiego.

Zdjęcia nadesłane do konkursu będą oceniane w trzech kategoriach:

- a) I kategoria – Tradycja.
- b) II kategoria – Krajobraz.
- c) III kategoria – „Dobre praktyki” w zakresie rozwoju śląskiej wsi.

Zainteresowani proszeni są o zapoznanie się z Regulaminem Konkursu dostępnym na stronie www.slaskie.ksow.pl.

Prace konkursowe wraz z formularzem zgłoszeniowym należy przesłać na adres: Urząd Marszałkowski Województwa

Śląskiego, ul. Ligonja 46, 40 – 037 Katowice, Wydział Terenów Wiejskich – Jednostka Regionalna KSOW w województwie śląskim z dopiskiem „Konkurs fotograficzny - Wieś Województwa Śląskiego okiem obiektywu”.

Zgłoszenia należy składać do 19 sierpnia br. Konkurs zostanie rozstrzygnięty do 30 września br.

Celem konkursu jest promowanie walorów kulturowych i przyrodniczych śląskiej wsi oraz „dobrych praktyk” służących zrównoważonemu rozwojowi obszarów wiejskich,

Kontakt: Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego, Jednostka Regionalna KSOW w województwie śląskim, ul. Ligonja 46; 40-037 Katowice. Tel/fax. (032) 77 40 545. E-mail: pgorzalka@slaskie.pl ug

Na skróty przez gminę

Dla ilu 500+

Ponad 1,5 mln zł odebrali rodzice dzieci uprawnionych do otrzymania 500 zł z rządowego programu. Do 27 lipca złożonych zostało 607 wniosków na 795 dzieci – poinformował nas bojszowski GOPS.

Porządki w parku

Trawę w parku w Jedlinie na zlecenie Urzędu Gminy wykosiła firma FU Dawidzki z Bierunia kosztem 2,3 tys. zł.

Naprawa dróg

Firma Bio-Ekos z Nowego Chechła zakończyła drugi etap naprawy nawierzchni gminnych dróg asfaltowych. Wyremontowano 235 m² nawierzchni kosztem 10,1 tys. zł.

Jest projekt na Spacerową

24 czerwca uzyskano pozwolenie na przebudowę części ul. Spacerowej w Bojszowach. Ma ona polegać na budowie odwodnienia i oświetlenia ulicznego oraz przebudowie wodociągu. Dokumentację techniczną wykonała firma Wilbud z Tychów za 38 tys. zł. Zdobyćcie pozwolenia nie oznacza rozpoczęcia robót; gmina będzie starała się o pozyskanie dofinansowania na tę inwestycję.

Więcej z podatków

Znacząco wzrosła liczba osób, które w rozliczeniu podatkowym PIT za ubiegły rok zadeklarowały gminę Bojszowy jako miejsce zamieszkania - poinformowała nas Longina Giedwiłło, sekretarz gminy. To ważne zjawisko, bo świadczy, że mieszkańcy są coraz bardziej świadomi, że powinni rozliczać się z podatków tam, gdzie ich dzieci chodzą do przedszkola, szkoły, gdzie korzystają z dróg, komunikacji i całej infrastruktury, którą finansuje lub dofinansowuje gmina z tych właśnie podatków. zz

Zmarli

Krzysztof Wala z Bojszów (rocznik 1978), Jerzy Mych z Bojszów (1961), Gerard Rygula z Jedliny (1939), Róża Ryszka z Bojszów (1934), Stanisław Lysko z Bojszów (1930), Małgorzata Broncel z Bojszów (1930), Józef Mrzyk z Bojszów (1940).

„Nasza Rodnia” Wydawca: Urząd Gminy w Bojszowach. Wykonanie: Wydawnictwo Gościńiec. Redaguje zespół. Zbigniew Zając - redaktor naczelny. Adres do korespondencji: Urząd Gminy w Bojszowach, ul. Gaikowa 35, 43-220 Bojszowy, tel. 32-218-93-66. Kontakt bezpośredni do redakcji: 609-223-557, poczta elektroniczna: naszarodnia@bojszowy.pl Nakład: 1500 egz. Druk: Infomax Katowice Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i redagowania nadesłanych materiałów.

Piękna wieś

Rozbudowa i modernizacja biblioteki w Bojszowach to jedna z kilkudziesięciu propozycji zgłoszonych do konkursu „Piękna wieś województwa śląskiego” organizowanego przez Urząd Marszałkowski w Katowicach.

2 sierpnia przedstawicielki komisji konkursowej: Małgorzata Mazur – zastępca dyrektora Regionalnego Instytutu w Katowicach, Małgorzata Sikora - pracownik Wydziału Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Katowicach i Danuta Kożusznik - radna sejmiku województwa Śląskiego odwiedziły Bojszowy, by na miejscu zorientować się, jak wygląda i funkcjonuje ten obiekt.

- W konkursie bierze udział 45 gmin z naszego województwa, które zgłosiły swój udział w jednej lub w kilku z pięciu kategorii – wyjaśniła nam Małgorzata Mazur. Bojszowy ze swoją biblioteką rywalizują w dziedzinie „Najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi”. Repre-



Biblioteka wzbudziła zainteresowanie komisji konkursowej. Po obiekcie oprowadzała wizytującą Izabela Piętka.

zentantka komisji konkursowej nie chciała zdradzić, jak ocenia szanse naszej gminy, powiedziała natomiast, że ilekroć jest w Bojszowach, to gmina zaska-

kuje ją bardzo pozytywnie jako miejscowość uporządkowana, czysta, ładna, a nowo wybudowane przedszkole prezentuje się bardzo efektownie.

Komisja do połowy września odwiedzi wszystkie gminy startujące w konkursie, a ogłoszenia wyników należy spodziewać się pod koniec października.

Kryteria brane pod uwagę w ocenie to: pomysłowość, innowacyjność i wzorcowy charakter przedsięwzięcia, oddziaływanie na wieś, na ile zaspokaja potrzeby społeczności lokalnej, jej zaangażowanie w realizację, przedstawienie stanu wyjściowego i ostatecznego, umiejętność zaprezentowania przedsięwzięcia podczas wizytacji komisji konkursowej, (która odbyła się właśnie 2 sierpnia) oraz jakość przedłożonych materiałów.

Wizytujące Bojszowy obejrzały nie tylko wszystkie pomieszczenia, ale miały okazję spotkać się z czytelnikami: rodzicami, którzy przyszedli z małymi dziećmi, młodzieżą pracującą nad projektem z programu „Równać szanse”, osobami wspierającymi bibliotekę. Wśród nich była posłanka Ewa Kołodziej, która od kilku lat bierze udział w akcji „Cała Polska czyta dzieciom”, a na spotkaniu opowiadała o swoich kontaktach z młodymi czytelnikami.

Działalność biblioteki we współpracy z przedszkolem, ośrodkiem pomocy społecznej, szkołami i innymi instytucjami zaprezentowała kierująca placówką Izabela Piętka. Posługując się zdjęciami przedstawiła rozbudowę obiektu i prowadzoną działalność. Żyje zainteresowanie wzbudził krótki film, nakręcony przez pracującą w bibliotece Magdalenę Piekorz, na którym można było zobaczyć jak „Lokomotywy” Juliana Tuwima czytają „po kawałku” znane powszechnie w Bojszowach osoby.

Celem wojewódzkiego konkursu jest wspieranie rozwoju wsi poprzez pobudzanie aktywności gospodarczej, kształtowanie ładu przestrzennego oraz pielęgnowanie środowiska naturalnego. Promuje on także działania związane z zachowaniem tradycji oraz wzmacnianiem poczucia tożsamości lokalnej mieszkańców wsi. zz

Najlepsza Przestrzeń Publiczna

Biblioteka oraz przedszkole w Bojszowach – to dwa obiekty spośród 43 z 30 gmin województwa śląskiego, które znalazły się w gronie ubiegających się o miano „najlepszej przestrzeni publicznej”.

Do końca sierpnia trwa internetowe głosowanie na najpopularniejszy obiekt. Aby oddać głos, trzeba na stronie www.slaskie.pl/npp wybrać trzy najlepsze projekty i przyznać im odpowiednio: 3, 2 lub 1 punkt. Potem trzeba jeszcze potwierdzić swój głos poprzez e-ma-



Te dwa obiekty powstałe niedawno w Bojszowach mają szansę na zdobycie nagród.

il. Głosowanie internautów nie ma jednak wpływu na werdykt jury, które przyznaje nagrody i wyróżnienia marszałka woj. śląskiego w czterech kategoriach: przestrzeni publicznej, zrewitalizowanej przestrzeni publicznej, obiektu użyteczności publicznej i zrewitalizowanego obiektu użyteczności publicznej. Jury konkursowe to członkowie Wojewódzkiej Komisji Urbanistyczno-Architektonicznej.

Dokończenie na str. 5

KWIACIARNIA U GOLUSA

- KWIATY, BUKIETY, WIĘNCE, STROIKI
- UPOMINKI, ŚWIECZKI, KARTKI OKOLICZNOŚCIOWE
- ZABAWKI, ART.SZKOLNE I BIUROWE
- BIŻUTERIA SREBRNA I SZTUCZNA
- KOSMETYKI, CHEMIA CZYSZCZĄCA
- POŚCIEL, PRZEŚCIERADŁA
- MEBLE OGRODOWE, ZIEMIA, ODŻYWKI
- DONICZKI CERAMICZNE I PLASTIKOWE
- ZNICZE, WKŁADY WYMIENNE
- DEKORACJE I ART.SEZONOWE

Bojszowy Dolne

Ul. Jedlińska 5

czynne:

od poniedziałku do piątku 8.00 - 18.00

sobota 8.00 - 14.00

zamówienia tel. 666-372-753



Odszedł prawy człowiek

Wśród 20 lipca po ciężkiej chorobie odszedł do wieczności Erwin Józef Mrzyk z Bojszów. Przyjaźniliśmy się od chłopcęcych lat. Po raz pierwszy ujrzeliśmy się chyba w 1950 roku na naszym polu, naprzeciwko którego jego rodzice – Tomasz i Anastazja budowali dom. To był pierwszy dom na Olszynkach! Od tej chwili aż do lat dojrzałych nie mogliśmy żyć bez siebie. On przychodził do mnie na Zapłocie, ja do niego na Olszynki. Wtedy nie było tam jeszcze prądu i uczył mnie grać w szachy przy karbidce. Latem razem pasaliśmy krowy, woziliśmy na tragaczu mech z lasu, zbieraliśmy z jego matką ziola, grzyby, jagody. Po dwa razy na dzień biegaliśmy do Korzyńca, kąpać się do samej nocy, łowić ryby, bo wntczas najlepiej brały. Zimą chodziliśmy do świetlicy, gdzie pan Strzeżyk uczył nas grać na mandolinach; do biblioteki, która wtedy znajdowała się w domu mleczarza Żobny; kartami graliśmy „w psa”.

Od 1953 roku zostaliśmy ministrantami, uczyliśmy się nie tylko pokory przy ołtarzu, ale przede wszystkim życia, gdy z ks. Siwoniem odprawialiśmy pogrzeby, odwiedzaliśmy domy po kołędzie, albo chorych na tożu śmierci.

Z biegiem lat przybywało nam kompanów, bo jego koledzy byli też moimi i odwrotnie. Dołączyli do nas: Erwin Gondzik, Bernard Wróbel, Erich Piekorz, Klimek



Erwin Mrzyk w 1963 r.

Sosna, Józek Adamus, Manek Ficek, Teodor Polko, Andrzej Gemza, Józik Wojtalok. Miejscem naszych spotkań była w każdą niedzielę po obiedzie budka z gazetami przed karczmą. Stamtąd ruszaliśmy na wielogodzinne spacerunki po różnych zakątkach okolicy. Wesołych rozmów, zabaw, wygłupów było podczas tych wypraw bez liku. Erwin był naszym przywódcą duchowym, bo miał w sobie coś, co zmuszało nas do słuchania. On pierwszy przeczytał Karola Maya, został więc Winnetou, a my z tej książki przyjęliśmy inne pseudonimy. On zawiódł nas daleko na Dzikie Zachód, więc uczyliśmy się kowbojskich śpiewek, w lesie budowaliście szalasy, próbowaliśmy dzikiego życia na łonie natury. Erwin pierwszy też przeczytał „Szarą wilczycę” Jacka Londona. Ta niezwykła opowieść zachęciła nas do przeczytania drugiej części – „Bari

– syn szarej wilczycy” i następnych książek, które on wcześniej zaliczył np. „Porwany za młodu”, „Piętnastoletni kapitan”. Marzyliśmy wntczas o pięknym życiu, o pięknej miłości, o jakimś trudnym do zdefiniowania szczęściu.

Zimą – o ile był śnieg – jeździliśmy na nartach lub na łyżwach po zamrożonym Korzyńcu lub Młyńskiej. Sami w domu uczyliśmy się śpiewać na głosy. Erich miał niezwykle umiejętności muzyczne i w ogóle wrażliwość artystyczną, bo potrafił też pięknie malować! Za nim większość naszej paczki poszła do łęzińskiej szkoły górniczej, gdzie byliśmy pod urokiem niezwyklej osobowości Anielina Fabery – dyrektora tej szkoły. Wszyscy chcieli być jak on – chcieliśmy śpiewać, grać, malować, zbierać znaczki. Za sprawą Fabery odbywaliśmy wspólne rajdy po górach, a w Bojszowach w sekcji lekkoatletycznej trenowaliśmy biegi i skoki, graliśmy w piłkę w drużynie juniorów.

W okresie Bożego Narodzenia chodziliśmy po wsi z gwiazdą i pod oknami śpiewaliśmy ludzom koledy. Przygrywał nam Erwin na swej dziurawej harmonijce. Dużo chodziliśmy do kina. Pamiętam dzień 13 lutego 1958 roku. Erwin obchodził „osiemnastkę”, ja za dwa dni miałem mieć szesnaście lat. W prezencie kupiliśmy mu czekoladę i wino. Po skonsumowaniu

tego obejrzelismy francuską komedię z Fernandem pt. „Ali Baba i 40 rozbójników”. Dość głośno się na tym filmie śmialiśmy. Byliśmy młodzi, mieliśmy zielono w głowie.

Nasza paczka zaczęła pękać, gdy starsi po zawodówce podejmowali pracę w kopalni. Szychty na różnych zmianach, obowiązek pracy w niedzielę, wojsko, mieszkanie w internatach i akademikach rozbiły nasze koleżeństwo. Reszty dokonały motocykle. Bodaj każdy (oprócz mnie) z wymienionych za zarobione pieniądze kupił sobie czeską „jawę”. Zaczęły się spełniać ich młodzięcze marzenia: „motor – dziewczyna – wiatr we włosach – ... i w Polskę”. Skończyło się na tym, żeśmy się poženili, założyli rodziny, wychowywali dzieci, budowali własne domy, domy dzieciom... Po prostu porwało nas życie.

Paczka rozpadła się, lecz pozostały niezatarte wspomnienia o pięknych latach młodzięczych bez alkoholu, cygaret i chacharstwa. Te wspomnienia często odżywały, gdy spotkaliśmy się czasem w późniejszym życiu.

Z Erwinem stykałem się bliżej wiele razy. Pracowaliśmy na „Ziemowicie” w jednym oddziale: on szanowany górnik – ja, młody sztygar. Gdy po prawie 40 latach pracy dolowej przeszedł na emeryturę, razem śpiewaliśmy w zespole folklorystycznym „Bojszowianie”.

Śpiewał przepięknym i czystym barytonem, a gdy zaszła potrzeba – basem. W pamięci zostały nam występy w 1994 r. w Kazimierzu nad Wisłą i w Krynicy. Podziwiałem jego malarstwo – obrazy, które malował na plenerach organizowanych przez powiat. Podziwiałem prawdziwie śląską religijność, gdy przez całe lata uczęszczał na codzienne msze święte.

Erwin był bez przerwy obecny w życiu wspólnoty bojszowskiej, lecz na swój sposób skromnie, bez narzucania się.

Wzór prawego człowieka. Miałem, mieliśmy szczęście być jego kolegami. Dużo jest Erwina w nas. Niestety zabrała go nam choroba. Osierocił nas.

Głęboko zasmuceni, pożegnaliśmy go w upalną sobotę 23 lipca, odprowadzając doczesne ciało na stary, bojszowski cmentarz. Pożegnali go nie tylko krewni, sąsiedzi, bliscy, ale licznie zebrani górnicy, wędkarze, śpiewacy, szachiści, kibice i my – żyjąca reszta „Paczki ze Zapłocia”. A ja wiem, że w ten dzień smutno kłaniała się Zmarłemu także Stachoniowa brzołka w polu, smętnie szumiał las jedliński, mętniała lustrzana toń Korzyńca, szarzał błękit nieba. Tak żegnały Go bojszowskie zakątki, które tak miłował.

Drogi Przyjacielu, niech pamięć o Tobie długo trwa!

Alojzy Lysko

Angielski bez ocen

W minionym roku szkolnym młodzież Gimnazjum w Bojszowach miała szansę brać udział w dodatkowych zajęciach z języka angielskiego w ramach programu Youngster.

Zajęcia odbywały się cały rok i były poszerzeniem programu realizowanego w trzeciej klasie gimnazjum, w podziale na dwie grupy dobrane pod względem zaawansowania – bez klasówek ani ocen.

Zajęcia w połowie były dofinansowane przez Europejski

Fundusz Rozwoju Wsi Polskiej w Warszawie. Koszt projektu w roku szkolnym 2015/2016 wyniósł 7.958 zł.

Celem Youngstera jest wyrównanie szans edukacyjnych młodzieży szkół gimnazjalnych z terenów wiejskich, poprzez stworzenie wszystkim chętnym uczniom możliwości uczestnictwa w dodatkowych, dobrowolnych zajęciach doskonalących znajomość języka angielskiego.

W ramach programu zrealizowano 173 godzin dydak-



tycznych, a 22 uczniów miało okazję poszerzać swoją wiedzę dzięki pracy metodą projektową, spotkaniu z native speakerem, czy możliwości nagrania filmu anglojęzycznego promującego bojszowskie gimnazjum.

Youngster umożliwił także nauczycielom prowadzących

zajęcia (Agnieszce Chlebowokazję poszerzać swoją wiedzę dzięki pracy metodą projektową, spotkaniu z native speakerem, czy możliwości nagrania filmu anglojęzycznego promującego bojszowskie gimnazjum. Youngster umożliwił także nauczycielom prowadzących

Warto też zauważyć, że na tegorocznym egzaminie uczniowie bojszowskiego gimnazjum osiągnęli z języka angielskiego najwyższe wyniki spośród szkół naszego powiatu. Może to być potwierdzeniem wartości dodatkowych zajęć z programu „Youngster”. gim



Ćwiczenia z Syryjczykiem

Na polanie „Hamerla” w lasach murckowskich przeprowadzone zostało szkolenie Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych z naszego powiatu. Naszą gminę reprezentowali młodzi strażacy z Bojszów, Bojszów Nowych i Międzyrzecza, a wzięło w nim udział ponad sześćdziesiąt osób z ośmiu jednostek oraz kilkunastoosobowa grupa rówieśników z Niemiec, przebywających w tym czasie na obozie wspólnie z młodzieżowcami z OSP Lędziny. Wśród zagranicznych gości znajdował się Syryjczyk, który brał udział we wszystkich działaniach rówieśników.

Zasadniczą częścią szkolenia było zaprezentowanie przez strażaków ze specjalistycznej grupy poszukiwawczo-ratowniczej z Jastrzębia-Zdroju umiejętności w zakresie poszukiwania i ratowania osób z udziałem psów ratowników. W tym celu goście z Jastrzębia przywieźli ze sobą pięć psów, jednego rasy owczarek niemiecki i cztery labradory.



Oprócz tego sprzęt do ratownictwa wysokościowego, do poszukiwania ludzi w zawałach, gruzowiskach, do czego używa się geofonów, kamer wziernikowych i termowizyjnych.

Szkolenie przeprowadzone zostało dzięki staraniom Za-

rzędu Oddziału Powiatowego ZOSP RP, jednostki OSP Lędziny i jednostki OSP Bojszowy. Strażaków odwiedzili starosta Bernard Bednorz oraz wicestarosta Henryk Barcik. Kolejne szkolenia zaplanowano na październik br. ah

Nie tylko trawiaste chodniki

Co roku powtarza się w naszej gminie problem trawiastych chodników. Mimo ciasnego układania betonowej kostki zielsko zawsze znajdzie miejsce, by wyrosnąć i to od razu na znaczną wysokość. Są jednak odcinki, gdzie chodnik jest czystusieńki. Gdzie zatem szu-

kać przyczyn tego stanu rzeczy? Póki co czas najwyższy zabrać się za usunięcie chwastów wcale nie wyszukiwanymi metodami.

Poza tym powiat powinien zadbać o ścieżki rowerowe w naszej gminie. Jedną z nich, prowadzącą po ścianie jedlińskiego lasu w

kierunku Woli, wymaga gospodarskiego spojrzenia. Przemierzając odcinek od ulicy Jedlińskiej można połamać koła roweru, wpadając w dość głęboką dziurę, która powstała na samym środku, a dodatkowo doskonale maskuje ją woda deszczowa. ah

Kamienne gody...

Dokończenie ze str. 1
przeżyciem. Dlatego pragną za pośrednictwem naszej gazety podziękować wszystkim, którzy w jakimkolwiek stopniu przyczynili się do tego. Na pierwszym miejscu wymienili ks. prob. Andrzeja

Maślankę i chór „Jutrzenka”, a następnie wszystkich gości. Państwa Kubeczków odwiedził także wójt Henryk Utrata, który oprócz własnych życzeń i gratulacji przekazał jubilatowi życzenia od prezydenta Andrzeja Dudy

wraz z listem gratulacyjnym i litografią, przedstawiającą Pałac Prezydencki w Warszawie. Do życzeń włącza się także redakcja „Naszej Rodni”. Przeżyć razem siedemdziesiąt lat – niezwykle rzadkość. ah

Uczestnicy mszy św., która została odprawiona w intencji Jubilatów.

Foto Artur Kuźnik



Uniwersalna maszyna

Sypie równo odmierzony piasek do worków, gdy jest taka potrzeba w czasie powodzi, zwalcza gołoledź, unieszkodliwia olej rozlany na drodze – te i inne funkcje posiada dozowarka „Neptun” przeznaczona do ratownictwa ekologiczno-przeciwpowodziowego. Od początku sierpnia mają ją na swoim wyposażeniu strażacy z OSP Bojszowy.

Może być zamontowana na dwukołowym podwoziu, jako mobilna (i taką wersję otrzymali bojszowscy strażacy), ale może również pracować stacjonarnie. Przyczepa ta ma ładowność 1,2 tony. Jest sprzętem bardzo użytecznym – posiada własne źródło napędu, ale może być również napędzana przez cią-

nik rolniczy za pomocą wałka. Posiada też niewielki agregat, służący do bezpiecznego użytkowania w nocy. Może ją holować większość samochodów służb ratowniczych, a także ciągniki rolnicze.

Producentem tego cudeńka jest fabryka Urządzeń Specjalnych w Andrychowie. Jest jedyną, póki co, w naszym powiecie, a nawet w regionie. Zakup urządzenia sfinansowany został ze środków Państwowej Straży Pożarnej oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Przyczepa prezentowana była na targach w Niemczech i cieszyła się dużym zainteresowaniem nie tylko gospodarzy, ale m.in. Japończyków. ah



Najlepsza przestrzeń

Dokończenie ze str. 3

Konkurs, który od 15 lat organizuje Zarząd Województwa Śląskiego ma na celu „promocję rozwoju i zmian jakościowych przestrzeni publicznej oraz poprawę środowiska zamieszkania przy zachowaniu zasad zrównoważonego rozwoju poprzez nagradzanie najlepszych realizacji urbanistycznych i architektonicznych kształtujących przestrzeń publiczną w województwie śląskim” – czytamy na stronie organizatora konkursu. „Dobrej

jakości przestrzeni, mająca charakter użyteczności publicznej przyczynia się do gospodarczego i społecznego rozwoju w skali lokalnej i regionalnej. Dlatego tak ważne jest kształtowanie i ochrona jej wysokiej jakości”.

Zachęcamy do głosowania na bojszowskie obiekty - nową bibliotekę i nowe przedszkole. Po raz pierwszy budynki w naszej gminie mają szansę na wyróżnienie w tego typu konkursie i zdobycie prestiżowej nagrody. zz



**Zakład Usługowy
czyszczenie tapicerek
-samochodowych
-meblowych i dywanów**

Rok zał. 1991r.

*Krzysztof Ścierski
Bojszowy Nowe
ul. Ruchu Oporu 48*

Tel.: (32) 218-94-23 kom.: 691-495-441

„Bojszowianie” na scenach

W tym roku dali już 11 występów, a w najbliższych dniach zaprezentują się po raz kolejny na Tygodniu Kultury Beskidzkiej. Potrzebują natomiast tancerzy oraz grających na skrzypcach i kontrabasie – tak w skrócie przedstawia się zespół „Bojszowianie”, który niedawno obchodził 55 lat swego istnienia.

W styczniu tego roku zaprezentowali się na przeglądach kolędowych przed publicznością w Bojszowach Nowych i w Suszcu. W marcu wystąpili dla gości z Niemiec w „Dworku” w Wyrach. Natomiast w maju wystąpili aż cztery razy: przy ognisku na Zandgrubie w Bojszowach, na III Biesiadzie Seniorów, w Wojewódzkim Przeglądzie Zespołów „Bieruń Nowy 2016”, a także podczas oddania do użytku Hospicjum św. Kaliksta w Tychach.

W czerwcu świętowali wspomniany jubileusz 55-lecia istnienia. Na tym spotkaniu z zespołem rozstali się jego długoletni członkowie - państwo Małgorzata i Józef Cichy. Zostali obdarowani kwiatami, dyplomem i serdecznymi życzeniami: długich lat w zdrowiu oraz zaśpiewano im „Sto lat”.

W lipcu zespół wystąpił na mszy w kościele w Górze oraz w Wojewódzkim Przeglądzie Wiejskich Zespołów Artystycznych „Brenna 2016”. Nie ma roku, by z tego przeglądu zespół nie wracał z laurami. Tym razem kapela



„Bojszowianie” w swojej kategorii zajęła III miejsce, również trzecie zdobyli „Bojszowianie” w kategorii „zespoły śpiewacze z akompaniamentem”.

24 lipca zespół wraz z grupą taneczną zabawił uczestników Świątowych Dni Młodzieży z Chorwacji, którzy przebywali w Bieruniu Nowym. Wspólnie wykonywali śląskie tańce.

Podczas Tygodnia Kultury Beskidzkiej „Bojszowianie” wystąpią przed publicznością w Wiśle (we wtorek 9 sierpnia o godz. 21.00, w sobotę 13 sierpnia w Szczyrku o godz. 20.00 oraz w Ujszałach w niedzielę 14 sierpnia o godz. 17.30.) - Zapraszamy na nasze koncerty. Będzie nam miło zobaczyć publiczność z naszej małej ojczyzny. Będziemy jedynym zespołem z naszego regionu – mówi Wiktor Sporyś. Ponadto zwraca

się z prośbą o zgłoszenie się do zespołu tancerzy, a szczególnie tych, którzy kiedyś w nim występowali. Poszukiwani są również do kapeli grający na skrzypcach i kontrabasie.

Spośród 33 osób występujących w zespole najwięcej jest

bojszowian, ale przyjmie wszystkich chętnych, czego dowodem jest to, że są w nim mieszkańcy Jedliny (1), Międzyrzecza (3), Bojszów Nowych (5 osób), Bierunia (2 osoby), Tychów (1) i Urbanowic (1 osoba). Występują osoby w różnym wieku – najmłodszy to: Magda Durok z

Bojszów Nowych, Michalina i Karol Sosnowie oraz Agnieszka Żoła z Bojszów. Do zespołu doszedł również Walenty Blacha z Bojszów – jego były wieloletni członek.

- Mocno wierzymy w to, że znajdują się osoby, które zasilą

zespół, by wspólnie promować naszą bojszowską ziemię i naszą śląską kulturę. Zapraszamy! – dodaje W. Sporyś.

Próby zespołu „Bojszowianie” odbywają się w każdy piątek od godz. 18.30 w budynku gimnazjum w Bojszowach. zz



NOWA APTEKA

**APTEKA
HIPOKRATES**



CZYNNE

**PN-PT 8⁰⁰-19⁰⁰
SOBOTA 8⁰⁰-14⁰⁰**

**Bojszowy
ul. św. Jana 74
tel. 32 216 96 66**

NOWA APTEKA

**APTEKA
HIPOKRATES**

**Bojszowy, ul. św. Jana 74
tel. 32 216 96 66**



Wójt Gminy Bojszowy
zaprasza na

Dożynki Gminne 2016

**4 WRZEŚNIA 2016 ROKU,
BOISKO PRZY UL. KLUBOWEJ W ŚWIERCZYŃCU**

(w razie niepogody gwarantujemy zadaszenie namiotowe)

PROGRAM:

- 14:00** MSZA ŚWIĘTA DOŻYNKOWA, Kościół w Bojszowach Nowych
15:15 OBRZĘD PRZEKAZANIA CHLEBA
WYSTĘP ZESPOŁU FOLKLORYSTYCZNEGO „BOJSZOWIANIE”
16:00 BIESIADA ZE ŚLĄSKA - WYSTĘP ZESPOŁU „KARLIK”
17:00 WYSTĘP ZESPOŁU „BACIARKA”
18:15 WYSTĘP ZESPOŁU „3 I PÓŁ”
20:00 – 22:00 ZABAWA TANECZNA Z DJ-EM SILENT

PONADTO

DLA DZIECI:

- 15:00 - 20:00** „MAGICZNA WYSPA” – ZAJĘCIA Z ANIMATORAMI

WYSTAWY TOWARZYSZĄCE:

- PŁODÓW ROLNYCH ORAZ MASZYN ROLNICZYCH
- KOŁA PSZCZELARSKIEGO BOJSZOWY
- KOŁA ŁOWIECKIEGO „PRZEPIÓRKA”

1991 – 2016

25 lat odrodzonej samorządności Gminy Bojszowy

Starostowie dożynek Elżbieta i Piotr Kokoszkowie

Elżbieta oraz Piotr od 16 lat są małżeństwem. Elżbieta, z domu Bednorz, pochodzi z Bojszów Nowych. Wychowują dwoje dzieci: piętnastoletnią Wiktorię (uczennicę Gminnego Gimnazjum w Bojszowach) oraz dwunastoletniego Karola (absolwenta Gminnej Szkoły Podstawowej w Świerczyńcu oraz ucznia 5 klasy Państwowej Szkoły Muzycznej w Tychach).

Małżonkowie są czynni zawodowo. Elżbieta ukończyła Uniwersytet Śląski w Cieszynie na Wydziale Pedagogicznym i jest nauczycielką w swojej miejscowości. Piotr posiada wykształcenie średnie i jest zatrudniony jako elektryk w Bieruńskim Przedsiębiorstwie Inżynierii Komunalnej.

Małżonkowie w 2005 roku przejęli po rodzicach Piotra siedmiohektarowe gospodarstwo rolne wraz z podstawowymi maszynami. Ze względu na pracę zawodową obojga pieczę nad gospodarstwem domowym sprawują Agnieszka i Alojzy Kokoszkowie, którzy uczą szacunku i cierpliwości do ziemi. Ziemia obsiewana jest zbożem i warzywami, które są wykorzystywane dla własnych celów.

Czas wolny spędzają na łonie natury. Oboje bardzo lubią zajmować się ogrodem, a ponieważ jest ogromny, nie narzekają na nudę. Tutaj relaksują się i cieszą oko coraz nowszymi okazami roślin. Poświęcają go również na wycieczki rowerowe po pięknych zakątkach Polski oraz od niedawna na wędkowanie. Piotr to „złota rączka” - potrafi zrobić coś z niczego, Elżbieta społecznie działa w harcerstwie, prowadzi drużynę harcerską „Tańczące Płomienie”, a w te wakacje współorganizowała wyjazd dzieci i młodzieży do Przelato we Włoszech. Kochają naturę i nie wyobrażają sobie, gdyby ktoś kazał im przenieść się do miasta. ug

WŁODARZ 2016 Janina Kokoszka

Janina Kokoszka urodziła się w 1952r. jako trzecie spośród czworga dzieci w rodzinie Alfreda i Jadwigi Piekorzów ze Świerczyńca.

Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego w Bieruniu Starym. W latach 1971- 76 odbywała studia dzienne w Akademii

Rolniczej w Poznaniu, uzyskując tytuł magistra inżyniera technologii żywności. W tym samym roku podjęła pracę w pionie gastronomii w WSS „Społem” w Tychach. W 1977r. zawarła związek małżeński z Antonim Kokoszką ze Świerczyńca, z którym wychowała dwóch synów i córkę. W 1985r. wraz z mężem

przejęła gospodarstwo rolne po swoich rodzicach.

Zawsze aktywna społecznie, między innymi była członkiem zarządu Koła Gospodyń Wiejskich, protokołowała zebrania z mieszkańcami, była przewodniczącą komitetu rodzicielskiego w Szkole Podstawowej w Świerczyńcu,

uczestniczyła w zebraniach komitetu budowy nowej szkoły, zbierała głosy mieszkańców Świerczyńca za odłączeniem się od Tychów.

W 1989 r. została nauczycielką - najpierw w starej Szkole Podstawowej w Świerczyńcu, później w nowobudowanej Gminnej Szkole Podstawowej

przy ulicy Sierpowej. W szkole przepracowała 18 lat, w tym 10 lat na stanowisku dyrektora.

Od 9 lat przebywa na emeryturze, ciesząc się urokami wsi i szczęściem posiadania wnucząt. Dorosłe już dzieci założyły własne rodziny: Jacek w Świerczyńcu, Sylwia w Tychach, Łukasz w Krakowie. ug

Potyczka bojszowska (1)

Nieznany epizod obrony Górnego Śląska w kampanii wrześniowej 1939 r.

Chyba pierwsi używamy określenia „Potyczka bojszowska”, ponieważ w literaturze poświęconej wojnie obronnej w 1939 r., czy nawet samej bitwie pszczyńskiej, pojęcie takie nie istnieje. W wielu publikacjach temat ten jest pomijany lub marginalizowany. Niekiedy też błędnie opisywany jakoby wydarzenie to miało miejsce w Międzyzrzeczu. Nawet wśród mieszkańców Bojszów panuje przekonanie, że we wrześniu 1939 roku we wsi tak naprawdę niewiele się działo. Nic bardziej mylnego. Na podstawie zebranych materiałów oraz badań terenowych można z przekonaniem powiedzieć, że działo się sporo. Jednak nie w samej wiosce, lecz na polach pod jedlińskim lasem. Jeszcze dziś można tutaj odnaleźć ślady tamtych tragicznych dni. Wystarczy tylko uważnie się rozejrzeć. Niby zwykły dołek, jakich pełno w lesie, lecz mając trochę doświadczenia poszukiwacza terenowego, łatwo można rozpoznać stanowiska strzeleckie. Rozciągają się one tu na znacznym obszarze, tworząc logiczny układ obronny, który zamienił jedliński las w swoistą redutę. Nie ma więc wątpliwości, że potyczka miała miejsce właśnie na bojszowskich polach. Zanim jednak wyjaśnimy, jak do niej doszło, warto w skrócie przedstawić sytuację, w jakiej znalazł się Górny Śląsk w przededniu wojny.

Strategię obrony Śląska oparto S.m.in. na planie pasa umocnień stałych wzdłuż zachodniej granicy z Niemcami oraz na poprawie dróg i mostów tak, aby stanowiły dogodne połączenia pomiędzy punktami obrony. Prace rozpoczęto jeszcze przed 1929 r. i prowadzono stopniowo przez lata trzydzieste.

Na terenie ziemi pszczyńskiej budowę umocnień początkowo wstrzymują nieregularne prawa własnościowe pomiędzy Państwem Polskim a Dobrami Książąt von Pless. Część projektu obronnego udało się zrealizować, jednak w chwili wybuchu wojny większość umocnień pozostała jeszcze w surowym stanie lub tylko w fazie planowania.

Natomiast wzdłuż południowej granicy państwa nie przewidywano większych inwestycji poza fortyfikacjami, które ulokowano w strategicznych punktach. Według założeń odcinek ten miał zabezpieczyć przed niemiecką agresją, pas umocnień budowany od 1935 roku przez rząd Czechosłowacki. Sytuacja uległa zmianie po niemieckiej aneksji Czech i Moraw w marcu 1939 r. Wówczas Śląsk swoim położeniem geograficznym przypominał półwysep wysunięty w głąb terytorium Rzeszy Niemieckiej, a jego obrona stała się nie lada zadaniem.

W odpowiedzi na zaistniałe zagrożenie 23 marca 1939 roku naczelny inspektor sił zbrojnych marszałek Edward Rydz Śmigły

wydał rozkaz, na podstawie którego została sformowana Armia „Kraków”. Jej celem była obrona rejonu przemysłowego Górnego Śląska na odcinku od Częstochowy aż po południową granicę na Babiej Górze. Dowódcą armii został generał brygady Antoni Szylling. W jej skład wchodziły 23 i 55 Dywizja Piechoty, które razem tworzyły Grupę Operacyjną Śląsk oraz 21 i 6 Dywizja Piechoty tworzące Grupę Operacyjną Bielsko. Obydwie grupy osłaniały centralny odcinek Górnego Śląska. Wspierane były przez 7 Dywizję Piechoty i Krakowską Brygadę Kawalerii od północy, oraz 1 Brygadę Górską i 10 Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej od południa.

Zadanie obrony odcinka pszczyńskiego od Goczałkowic do Kobióra otrzymała 6 Dywizja Piechoty, którą dowodził generała dywizji Bernard Mond. Tworzyły ją 12 pułk piechoty z Wadowic, 16 pułk piechoty „Ziemi Tarnowskiej” oraz 20 pułk piechoty „Ziemi Krakowskiej”.

1 WRZEŚNIA (piątek) godz. 4. - początek wojny

Nad ranem niemieckie oddziały przekroczyły polską granicę. Naprzeciw 6 Dywizji Piechoty (DP) stanęła niemiecka 5 Dywizja Pancerna. Dowódcą tej dywizji był generalleutnant (gen.plk) Heinrich von Viettinghoff-Scheel. Generał otrzymał rozkaz wejścia na tyły polskich jednostek i uchwycenie przyczółka na Wiśle. Wobec groźby okrążenia



Gen. brygady Antoni Szylling - dowódca Armii „Kraków”.

miałoby to zmusić Armię Kraków do odwrotu a tym samym pozostawić śląski przemysł bez większych zniszczeń. Dywizja podzielona na dwie kolumny zgrupowane pod Raciborzem i Rudami wyruszyła w kierunku Pszczyzny. Pancerny taran liczący ok. 320 czołgów przetacza się kolejno przez Wodzisław, Jastrzębie, Rybnik i Żory.

Przed południem - obrona Pszczyzny

Czołgi docierają pod Pszczyne w okolice Brzeźce, Branicy, Wisły Wielkiej, gdzie znajdowały się wysunięte pozycje 6 DP. Teren znakomicie nadawał się do obrony. Liczne stawy, podmokłe łąki i rowy melioracyjne nie pozwoliły na rozwinięcie pancernego natarcia. Próba sforsowania polskich stanowisk z marszu skończyła się dla Niemców niepowodzeniem. Wprawdzie kilku czołgom udało się przedrzeć, lecz i one zostały zmuszone do odwrotu.

Godz. 23. - wycofujemy się

Niemcy wycofali się, pozostawiając na przedpolu 30 rozbitych maszyn. To zwycięstwo znacznie podniosło morale. Żołnierze uwierzyli, że mogą skutecznie stawić czoła jednostkom pancernym.

Wtedy jednak niespodziewanie przychodzi rozkaz, aby opuścić stanowiska i obsadzić pozycje główne znajdujące się na wschód od Pszczyzny. Mimo odejścia w szeregach nadal panował zwycięski nastrój, który udzielił się także tym batalionom, które dopiero docierały pod Pszczyne. Niestety zmęczenie walką oraz nocny marsz dawały się we znaki. Miało



Gen. dywizji Bernard Mond - bronił ziemi pszczyńskiej.

to duże znaczenie na przebiegu bitwy następnego dnia.

2 WRZEŚNIA (sobota) godz. 4. - masakra pod Ćwiklicami

Pod osłoną porannej mgły niemieckie czołgi dotarły do Pszczyzny. Część dywizji okrążyła miasto od południa i wykonała szturm na pozycje III batalionu 20 pp. Był to najsłabszy punkt obrony, ponieważ w tym właśnie miejscu betonowe bunkry nie zostały jeszcze ukończone. Obroncy stawili zacięty opór, lecz przewaga wroga była miażdżąca. Czołgi wykonały wyłom i wdarły się na tyły polskich jednostek. Poruszając się bocznymi drogami przejechały przez Szelowiec i uderzyły na Ćwiklice, gdzie znajdowały się stanowiska II dywizjonu 6 pułku artylerii lekkiej. Artylerzyści podjęli walkę, lecz jej wynik był z góry przesądzony. Baterie nieosłonięte przez piechotę zostały rozbite jedna po drugiej. Tylko nieliczne działony zdołały się wycofać. Ci, którzy walczyli do końca, zginęli pod gasienicami szarżujących czołgów. Następnie pancerny zagon ruszył w stronę Jankowic i tam jeszcze skrwawił I dywizjon 6 pułku artylerii lekkiej oraz 6 dywizjon artylerii ciężkiej.

Po rozbiciu artylerii Niemcy mogli bez przeszkód ruszyć w kierunku mostu na Wiśle w miejscowości Góra. Mostu broniła tylko garstka żołnierzy, a jego zdobycie oznaczałoby odcięcie drogi odwrotu dla ocalałych oddziałów 6 DP i zdobycie przez Niemców przyczółka na prawym brzegu Wisły. Wobec zaistniałej sytuacji dowódca pułkowej piechoty pułkownik Ignacy Misiąg wydał tragiczny w skutkach



Gen. bryg. Jan Jagmin-Sadowski - dowódca GO „Śląsk”.

rozkaz, aby za wszelką cenę odbić utracone pozycje. Ten rozkaz otrzymał II i III batalion 16 pp. Bataliony te zgrupowane były w lesie Brzezina na wschód od Ćwiklic. Żołnierze wyruszyli z lasu i kiedy znaleźli się w szczyrim polu, mniej więcej w połowie drogi do wioski, nagle przed nimi pojawiły się niemieckie czołgi. Piechota została przygwożdżona do ziemi ogniem dział i karabinów maszynowych, a następnie rozpedzone czołgi przejechały po leżących w kartoflisku żołnierzach. Ta niezwykła ofiara, jaką było rzućcie dwóch batalionów „na żer” czołgom, okupiona była życiem 217 żołnierzy. W zamian pozwoliła zyskać bezcenny czas na ściągnięcie odwodów i zabezpieczenie mostu na Wiśle.

Okolo godz. 13. - przygotowania w Bojszowach

Generał Mond wysłał meldunek do sztabu Grupy Operacyjnej Bielsko o tym, że jego dywizja została rozbita. Informuje o tym także generała Jana Jagmina-Sadowskiego - dowódcę sąsiedniej Grupy Operacyjnej „Śląsk”. Mond mówi krótko i nerwowo: „Nie licz na osłonę południowego skrzydła przeze mnie, moja dywizja przestała istnieć, jest rozjechana przez czołgi”. Wówczas generał Mond nie wiedział, że spośród siedmiu batalionów, jakimi dysponował pod Pszczyne, ocalały trzy. Po utracie łączności z nimi, zostały uznane przez dowództwo za zniszczone i nie zdołano wprowadzić ich do walki. Kiedy pozostałe oddziały wykrawały się na polach pod Ćwiklicami, te trzy bataliony tkwiły na swoich pozycjach, czekając na rozkazy.

6. Dywizja znalazła się w odwrocie, lecz nie wszędzie niemieckie jednostki osiągnęły taki postęp. Nacierająca na Mikołów niemiecka 28 Dywizja Piechoty poniosła duże straty. Mimo częściowego sukcesu, jakim było zajęcie Wyr i Żwakowa, Niemcy natrafili na silne kontrnatarcie Górnośląskiej 23 Dywizji Piechoty. Nasze śląskie pułki spisały się znakomicie. Żołnierze, którzy dyscyplinę i pracowitość wynieśli z rodzinnego domu, jeszcze do niedawna zamiast karabinów nosili kilofy. Szczególnie zasłynął II batalion Obrony Narodowej Mikołów broniący wzgórze 341 (Mikołów-Mokre). Mimo 50 proc. strat, batalion nadal zajmował swoje pozycje, odpierając kolejne natarcia, które rozбивały się o mikołowskie wzgórze.

Generał Viettinghoff uznał, że bitwa pod Pszczyną jest rozstrzygnięta na jego korzyść, dlatego musi wesprzeć swojego północnego sąsiada. Wysłał w kierunku Bierunia grupę mieszcząca, w skład której wchodziły 31 pułk pancerny, 13 pułk piechoty oraz artyleria wraz z sekcją mostową. Dowodzenie nad tą formacją otrzymał oberst (pułkownik) Schuckelt. Tymczasem generał Sadowski po otrzymaniu wiadomości o tragicznej sytuacji pod Pszczyną spodziewa się, że 5 Dywizja Pancerna ruszy teraz w kierunku Bojszów. Aby potwierdzić swoje przeczucie, wysłał ostatni ocalały samolot zwiadowczy z II plutonu 25 eskadry obserwacyjnej, który stacjonował pod Sosnowcem. Generał już wcześniej zauważył lukę w obronie, która powstała na linii rzeki Gostyni i dlatego rankiem 2 września skierował z Oświęcimia do Bojszów batalion marszowy kapitana Mieczysława Malaka z 73 pułku piechoty, wraz z działaniem haubic 100 mm. Żołnierze okopali się wzdłuż wału przeciwpowodziowego na Gostyni od strony Jajost oraz na polach przed Bojszowami. Zajęli także niektóre domy we wsi. Haubica natomiast została ukryta za grubym murem bojszowskiego cmentarza. Jednak słaby batalion marszowy, który stanowił tylko 1/4 siły pełnego batalionu nie tworzył żadnej przesłony, która mogłaby zatrzymać dywizję pancerną do czasu przegrupowania odwodów.



Kpt. Leon Fudakowski - jeden z obrońców Bojszów.

Po godzinie 13. generał wysłał ze sztabu w Mysłowicach kapitana Leona Fudakowskiego z zadaniem uporządkowania obrony w Bojszowach. Wraz z kapitanem odjechała kompania ciężkich karabinów maszynowych z 23 Dywizji Piechoty, która miała wesprzeć batalion kapitana Malaka.

Godz. 14. - czołgi przed Bojszowami

Do sztabu w Mysłowicach dociera meldunek zwiadu lotniczego o treści: „Kolumna czołgów dziesięciokilometrowej długości z czołem przed Bojszowami”. Sadowski był już pewien, że właśnie tam musi zatrzymać kolumnę pancerną. W przeciwnym razie czołgi wejdą na tyły Grupy Operacyjnej Śląsk i uderzą w zgrupowanie artylerii, które rozlokowane było pomiędzy Bieruniem a Tychami oraz w okolicy Mikołowa. Łącznie znajdowało się tam 61 dział w tym pięć ciężkich baterii.

Dla gen. Sadowskiego sytuacja pod Bojszowami była wtedy największym zagrożeniem. Do obrony tego odcinka ściąga autobusami z Sączowa ostatni pułk, jaki miał w rezerwie. Był to 203 katowicki pułk rezerwy podpułkownika Albina Rogalskiego. W tym czasie kolumna pancerna obst. Schuckelta dotarła gościnnie pszczyńskim pod Bojszowy. Kiedy pierwsze czołgi znalazły się na zakręcie przed wioską, zostały ostrzelane z cmentarza przez haubicę i karabiny maszynowe. Znaczny udział broni maszynowej w obronie Bojszów świadczy o tym, że także kapitan Fudakowski zdążył na czas, sprowadzając z Mysłowic kompanię karabinów maszynowych. Strzały padały ze wszystkich stron. W całym tym zgiełku, huku armat i strzałów ka-



Podpułkownik Albin Rogalski - dowódca 203 pułku.

rabinów maszynowych, było także słychać przeraźliwe rżenie koni i ryczenie krów, ponieważ mieszkańcy Bojszów jeszcze przed południem spędzili swoją trzodę pod las jedliński, sądząc że będzie to dla nich bezpieczne miejsce w razie ostrzału wioski. W tej sytuacji znalazły się one w środku piekła, jakie się rozpętało. Przerazone zwierzęta rozbiegły się po lesie, powodując ogromne zamieszanie. Zdezorientowany obst. Schuckelt, mimo dziesięciokrotnej przewagi, jaką dysponował, wycofał się na linię lasu. Niemiecka artyleria rozstawiła swoje stanowiska na polach w Międzyrzeczu i zaczęła ostrzeliwać Bojszowy pociskami zapalającymi. Artylerzyści z upodobaniem wybierali na cel stodoły oraz stogi siana czy słomy. Wydawałoby się, że te obiekty z wojskowego punktu widzenia nie mają żadnego znaczenia. Jednak taka taktyka była stosowana przez niemiecką armię już podczas pierwszej wojny światowej. Miała na celu oświetlić przedpole walki po zmierzchu oraz wskazywała lotnictwu przebieg linii frontu.

Podczas ostrzału Bojszów, część pancernej kolumny ruszyła w stronę Nowych Bojszów. Prawdopodobnie idąc szerokim łukiem, czołgi miały zaskoczyć od tyłu zajęty walką batalion Malaka i zlikwidować obsługę haubic. Po dotarciu do Piekielca czołgi natrafiły na swojej drodze falę uchodźców uciekających z Nowych Bojszów. Jednocześnie druga fala parła wówczas od Bojszów w stronę Świerczyńca, uciekając od ostrzału i pożarów. Pojawienie się czołgów wywołało panikę wśród uciekinierów i ogromne zamieszanie, które zostało zauważone przez polskich żołnierzy. Dokończenie na str. 10



... i poznawać, jak się to u nos roczek obracot

Piykne życi z przodkami

Siōngorze bez pora razy próbowali zeciońc stary świyrk, kiery stoł na rostaju drōg w jedlińskim lesie. Podarymnie, bo drzewska sie niy chytały ani siykiyry, ani piły. Dopiyro za sprawōm mōndrej Łucyje Sklorzowej, kiero miała pedzieć: - Tōż niy widzicie, że na świyrku wisi kapliczka? - We Wielgi Piōntek 1997 roku udao się sucho świerkla ōbalić.

Kapliczka na tym świyrku była tak spruchniała, że sie rozsypała. Widzieli to siōngorz Wichtōr Żoła i jego pobożno baba Aniela i dali zrobić nowo. Stolorz Antek Krzymiyniōw z Chmielnika zrobił krzinka, jego sōmsiod Boles Piekorzōw wymajyńcił z blachy daszek, a drugi sōmsiod Paweł Wilymcyndōł ōdmalować u Czesława Ślosarczykowego olejnymi farbami nowy ōbrozek św. Jana Krzciciela Młodziynioszka.

Porobili to wszystko, wziyni drabinka, żeby nowo kapliczka powiesić obok na starym dymbie, a tu sie zaś trefiła Łucyja, kiero jim pedziała:

- A niy zapomnijcie dać do środka ta legynda, kiero była wypisano w starej!

A na tym starym papiōrze stoło tak: „Z prośbą do św. Jana o pomoc i błogosławieństwo dla przechodzących obok. 23 XI 1958 r. - Ks. Jan Adamus”

*

„Na pamiątkę wspólnej pracy w lasach państwowych po ciężkich zniszczeniach tut. lasów w 1953 roku. Listopad 1958 r. My zobowiązujemy się utrwalić te czasy:

1. Urbańczyk F. z rodziną - Wola
2. Urbańczyk H. z rodziną - Wola
3. Madeja Robert z rodziną - Wola
4. Wojciech Jan - Wola
5. Wieczorek Józef - gajowy - Jedlina

6. Rodzina Pękala z Międzyrzecza ofiarowała ten obraz.

Teroz dużo swoich i cudzych ludzi przeżydzo abo śpacyruje wele tej kapliczki. Niech na chwila przystanōm i pomyślōm o dobrych ludziach, kierzi żyli przed nami. Życi jest piykniejsze, jeśli sie żyje z przodkami.

Alojzy Lysko

Żniwa z doskoku

Tegoroczne żniwa nazwać można „żniwami z doskoku”, gdyż zbiory tego, co wydała ziemia, odbywały się z przerwami. A wszystko za sprawą nieustabilizowanej lipcowej pogody. Za początek żniw należy przyjąć siódmy dzień lipca, kiedy to okoszono pola obsiane jęczmieniem ozimym. Na rozpoczęcie żniw rzepakowych trzeba było czekać aż do 20 dnia miesiąca. Po rzepaku

przyszła kolej na jęczmień jary, pszenżyto i owies.

Do gminnego święta płonów, które w tym roku będzie miało miejsce w pierwszą niedzielę września, wszystko powinno być skoszone, wymłócone i wysuszone. Ale i tak tegoroczne żniwa są opóźnione o co najmniej 6 - 7 dni. Jeśli do tego pogoda znów wykręci numer - to opóźnienie się zwiększy. ah

**PRACA PRZY ZBIORZE
BORÓWKI AMERYKAŃSKIEJ
BOJSZOWY**
www.e-borowka.eu/praca
tel. 609 820 969

Potyczka bojszowska (1)

Dokończenie ze str. 9

Okolo godz. 16.

- tylko trzech żołnierzy

Batalion kapitana Malaka opuścili wioskę i po wysadzeniu mostu na Gostyni przeszedł na drugą linię obrony w Jajostach. Karabiny maszynowe zajęły stanowiska na skraju lasu Gołys oraz w lasku naprzeciw leśniczówki, ryglując w ten sposób wejście na wysadzony most. W Bojszowach pozostało jedynie trzech żołnierzy wraz z karabinem maszynowym. Okopali się oni na polu buraków naprzeciw dzisiejszego boiska.

Okolo godz. 18.

- Bojszowy w płomieniach

Do sztabu GO Śląsk w Mysłowicach zameldował się przybyły z Sączowa podpułkownik Rogalski. Od generała Sadowskiego otrzymał rozkaz zamknięcia kierunku Bieruń Stary-Bieruń Nowy i zajęcia południowego skraju lasu na południe od miejscowości Kosztowy i Krasowy oraz nawiązanie łączności z kapitanem Malakiem w Bojszowach. Natomiast kapitan Fudakowski miał być odesłany do sztabu. Na odchodne Rogalski usłyszał przynębiającą wiadomość o tym, że zapadła już wstępna decyzja odwrotu Armii Kraków za linię Przemszy i Wisły.

Tymczasem w Bojszowach nadal trwał niemiecki ostrzał. Wiele domów i stodoł stało w płomieniach. Leśniczy Wilhelm Kuźnik z Bojszów trzymając w ręce białą flagę pojechał na rowerze pod las Ameryka i poprosił napotkanego tam niemieckiego oficera, aby wstrzymał ostrzał, bo we wsi już nie ma polskiego wojska. Kuźnik dobrze mówił po niemiecku, ponieważ w czasie I wojny światowej był pruskim podoficerem w randze feldfebla (sierżanta). Z tego powodu oficer nabrał do niego zaufania, jednak zastrzegł, że jeżeli padnie choćby jeden strzał, to on zostanie rozstrzelany.

Kilka czołgów ruszyło w kierunku wioski. Po dotarciu do gospody kolumna zatrzymała się. Czołgiści przez chwilę obserwowali teren z otwartych włazów, po czym kilku z nich wyszło na zewnątrz. Wtedy niespodziewanie padła seria z ukrytego w zagonie buraków karabinu maszynowego, rażąc śmiertelnie dwóch czołgistów.

Niemcy byli przekonani, że strzały padły z domu Pawła Piek-



Major Piotr Ryba był najsilniej zaangażowany w obronę Bojszów.

rza, który stał na Zapłociu w pobliżu gniazda karabinu. Żołnierze szybko podbiegli i wrzucili przez okna kilka granatów. Eksplozja wywołała pożar, który doszczętnie strawił dom. Rodzina Piekorzów cudem ocalała, uciekając z piwnicy płonącego domu. Po chwili z pola buraków padła kolejna seria. Kryjówka została zauważona i ostrzelana przez czołgi. Zginęli wówczas znajdujący się w niej trzej polscy obrońcy. Wilhelm Kuźnik, któremu groziło rozstrzelanie, uniknął egzekucji ze względu na szacunek, jakim Niemcy darzyli weteranów Wielkiej Wojny. Można powiedzieć, że jego niezwykła odwaga uratowała Bojszowy przed całkowitym zniszczeniem.

Niemieccy czołgiści ruszyli dalej, lecz kiedy zbliżyli się do Gostyni, zostali ponownie ostrzelani. Tym razem serie padły z lasu w Jajostach. Oberst Schuckelt nie znalazł sposobu, aby stłumić opór i zdobyć przed zmrokiem przyczółek za Gostynią, dlatego postanowił wycofać swoją kolumnę do Międzyrzecza i przeczekać noc.

Okolo godz. 19.

- pułkownik w cywili

Do Jajost dotarł patrol wysłany przez podpułkownika Rogalskiego. Żołnierze dostarczyli rozkaz, aby wycofać się nocą za Przemszę do Chełmka. Pułkownik Fudakowski został więc zluzowany. Zapewne to jego widział jeden z mieszkańców Jajost, gdy zrzucił mundur i odszedł po włożeniu cywilnego ubrania. Wówczas młody chłopak sądził, że oficer zdezerterował, pozostawiając żołnierzy na pastwę losu. Po dotarciu do Mysłowic, Fudakowski zameldował generałowi Sadowskiemu, że w Bojszowach panuje spokój, a niemiecka dywizja zapadła na



Major Stefan Rachwał - dowódca IV batalionu 16 pułku piechoty.

noc w lasach. Wspominał także o małych grupach rozbitków spod Pszczyny, którzy przeszli przez Bojszowy. Byli wyczerpani i przynębieni, a w ich oczach można było już zobaczyć widmo klęski.

Po godz. 20.

- 2 tys. żołnierzy w lesie

Batalion marszowy 73 pułku piechoty odmaszerował z Jajost do Chełmka, gdzie następnego dnia brał udział w jego obronie. Kapitan Mieczysław Malak poległ 20 września podczas walk pod Tomaszowem Lubelskim.

Tymczasem pod Pszczyną walki wygasły. Trzy ocalałe bataliony 6 Dywizji Piechoty nadal zajmowały swoje pozycje. I batalion 20 pułku piechoty dowodzony przez majora Ludwika Bałosa stacjonował w parku zamkowym w Pszczynie, IV batalion 16 pułku piechoty majora Stefana Rachwała zajmował pozycje pod Czarkowem oraz I batalion 16 pułku piechoty majora Piotra Ryby stał w odwodzie w Piasku.

Wieczorem bataliony te wycofały się w całości pod kobiórski las w okolice Studzienic. Major Bałosa postanowił wycofać się ze swoim batalionem w kierunku owczarni na Świerczyńcu, ponieważ już wcześniej wysłał tam swoje tabory. Natomiast major Ryba podporządkował sobie IV batalion 16 pułku piechoty majora Rachwała i wybrał drogę w kierunku brodu na Wiśle między Jedliną a Wołą, dlatego że ten teren był mu lepiej znany. Te okolice znali także jego żołnierze z Obrony Narodowej Kęty, gdyż już od 26 sierpnia kwatrowali w Jajostach.

Zgrupowanie majora Ryby tworzyły I i IV batalion oraz dwa plutony przeciwpancerne 16 pułku piechoty, trzy plutony Obrony Narodowej „Kęty” z batalionu

„Oświęcim”, pluton pionierów (saperów) z 20 i 16 pułku piechoty. Do zgrupowania dołączyli także artylerzyści z Samodzielnego Dywizjonu Artylerii, którzy zdążyli wyrwać się przed atakiem czołgów w Jankowicach i ukryli się w kobiórskim lesie. Ogółem zgrupowanie mogło liczyć ponad 2000 żołnierzy.

Uzbrojenie żołnierzy

Podstawowym uzbrojeniem każdego żołnierza był karabin powtarzalny Mauser kalibru 7,92 mm. Natomiast siłę ognia tego zgrupowania tworzyły 4 armaty Schneider kalibru 75 mm ze wspomnianego Dywizjonu Artylerii, 4 moździerze 81,4 mm, 18 granatników 46 mm, prawie 30 ciężkich karabinów maszynowych Browning wzór 30, około 50 ręcznych karabinów maszynowych Browning wzór 28.

Trzon broni przeciwpancernej stanowiło 6 działek kalibru 37 mm wzór 36. Produkowane w Polsce działka na licencji szwedzkiej firmy Bofors były w tamtym okresie najskuteczniejszą bronią przeciwpancerną. Z odległości 400-500 m przebijały pancierz do 25 mm, a więc niszczyły

czyli każdy pojazd pancerny wroga.

Uzupełnieniem broni przeciwpancernej był legendarny polski karabin p. panc. wzór 35 kalibru 7,92 mm o nazwie UR, który skutecznie przebijał pancierz grubości 33 mm z odległości 100 m, a także pancierz grubości 15 mm z dystansu 300 m. Podczas dwóch dni Bitwy Pszczyńskiej Niemcy czołgiści boleśnie odczuli jego możliwości. W posiadaniu żołnierzy majora Ryby mogło ich być nawet 20 sztuk.

Okolo godz. 22.

- pomogła mgła

Major Ryba wraz ze swoim zgrupowaniem ruszył przez las kobiórski w kierunku Międzyrzecza. Nad ranem patrol wykrył na polach pomiędzy Międzyrzeczem a Wołą obóz dywizji pancernej. Major postanowił ominąć go od północy i iść w kierunku Wisły w Jedlinie. Mgła, która dzień wcześniej sprzyjała niemieckim czołgom, dziś pomogła Polakom przedrzeć się bezpiecznie pod bokiem pancernej dywizji.

Dokończenie za miesiąc
Roman Golus i Ryszard Sapek
Opracował Alojzy Lysko

Goście z Francji

Dokończenie ze str. 1
Smakowały kluski

Dzięki uprzejmości Dominiki Biesok, która wystąpiła w roli tłumacza, mogliśmy również porozmawiać z Jeanne z diecezji Albi. Zapytaliśmy ją o to, co zrobiło na niej największe wrażenie w Polsce, odpowiedziała że w ciągu jednego dnia były w dwóch różnych miejscach, jakże odmiennych: w Częstochowie uosabiającej świętość i łaskę oraz w Auschwitz, który jest jej przeciwieństwem. Dowiedzieliśmy się, że do przyjazdu do Polski skłoniło ją to, że Światowe Dni odbywają się w roku miłosierdzia. Z Polski pochodzą święci: Jan Paweł II, siostra Faustyna Kowalska, Edyta Stein.

Przed przyjazdem do naszego kraju uczestniczki wzięły udział w 9 spotkaniach przygotowujących do tej wizyty. Miały okazję poznać polską kulturę, muzykę, jedzenie... To, co zauważyły w Polsce, to otwartość na drugiego

człowieka, gościnność. Bardzo dobrze zostały przyjęte, ugoszczone. Smakowały im kluski śląskie, wieprzowina i kapusta, a także kurczaki.

Na pytanie dlaczego wybrały diecezję katowicką, odpowiedziała, że biskup diecezji, w której mieszkają, bardzo dobrze zna region śląski i bardzo lubi tu przyjeżdżać. Dlatego zapisały się wcześniej na wyjazd, by móc wybrać diecezję.

Czego się spodziewają po Dniach Młodzieży? - Chcemy zobaczyć, jak wygląda polski Kościół, w którym jest dużo wierzących młodych. We Francji na msze przychodzą starsi, a mało jest młodzieży. Jest łatwiej żyć wiarą, gdy widzi się, że młodzi też chodzą do kościoła i można z nimi jednoczyć się w wierze. Jean Legrez - nasz biskup powiedział, że polscy święci będą nas inspirować do dobrego przeżywania Światowych Dni Młodzieży. zz

Bieg i fest w Świerczyńcu

Generał, maratończyk oraz blisko trzystu innych biegaczy stanęło 9 lipca na starcie II Świerczyńskiego Biegu Ulicznego o Puchar Wójta Gminy.

W kategorii otwartej najlepsi byli biegacze z Sosnowca i Tychów, natomiast wśród mieszkańców gminy Bojszowy (i Świerczyńca) zwyciężyli Piotr Bryś i Michalina Malina. Na starcie stanął m.in. generał Roman Polko, były dowódca GROMU oraz maratończyk Dariusz Laks z 13-letnią Zuzią Raczkowską. Dziewczynka porusza się na wózku, ponieważ cierpi na czterokończynowe porażenie mózgowie. Poprzez udział w biegach zbiera fundusze na operację w USA, która pozwoli jej samodzielnie się poruszać.

Przed biegiem głównym odbyły się zawody dla przedszkolaków i dzieci szkolnych na dystansach 50 i 100 metrów. Wzięło w nich udział ok. 80 dzieci. Bieg główny odbył się

Nagrodzeni uczestnicy biegu w poszczególnych kategoriach.

ulicami: Klubową (start), Barwną, Krętą, Wiklinową, Korzeniową, Cichym Kącikiem, Dąbrową, Brzozową, Trzciniową, Barwną i Klubową (meta).

Bieg wygrał Adam Jamiński z Tychów, który pokonał dystans 10 km w 33 minuty. Drugi był ubiegłoroczny zwycięzca Wojciech Czernek z Mikołowa (klub AZS Politechnika Śląska). Trzecie miejsce zajął Adrian Bartuś z Oświęcimia (klub Zadyszka Oświęcim).

Organizatorami biegu byli strażacy z OSP Świerczyniec. Bieg był częścią „IX Fojer Festu”. Podczas całej imprezy można było podziwiać wozy strażackie, samochody klasyczne, pokaz działań bojowych, odbyły się liczne koncerty, turniej siatkówki oraz mecz piłki nożnej. kk

WYNIKI

Najlepsi w kategorii open

Mężczyźni: 1. Adam Jamiński, Tychy 33:10.9; 2. Wojciech Czernek, Mikołów (AZS



W biegu wzięło udział niemal trzystu miłośników długich dystansów.

Politechnika Śląska) 34:05.9; 3. Adrian Bartuś, Oświęcim (Zadyszka Oświęcim) 35:09.3.

Kobiety: 1. Ula Nęcka, Sosnowiec (Adidas Running) czas 39:15.0; 2. Zuzanna Raczkowska, Gliwice (Orlen dla Zuzi) 41:47.3; 3. Elżbieta Lewicka, Knurów 43:22.1.

Najlepsi wśród mieszkańców gminy Bojszowy:

Mężczyźni: 1. Piotr Bryś 37:11.4; 2. Adam Malina 37:17.4; 3. Szymon Piekorz 40:36.2.

Kobiety: 1. Michalina Malina 47:25.6; 2. Roksana Kolonko 49:17.5; 3. Sabina Czyrwik 51:35.2.

Najlepsi wśród mieszkańców Świerczyńca:

Mężczyźni: 1. Piotr Bryś;

2. Tomasz Jokiel 47:01.5; 3. Kristof Jasiński 48:13.5.

Kobiety: 1. Michalina Malina 55:07.1; 3. Yunuen Martinez Garcia 56:20.3.

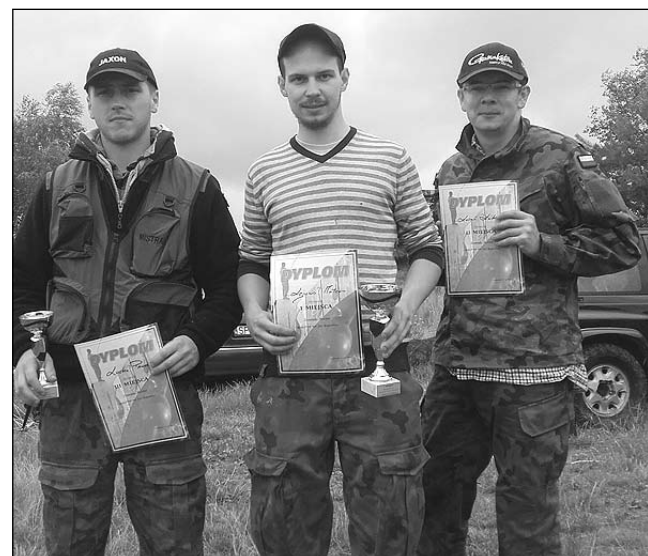
Podziękowania

Serdeczne podziękowania pragniemy złożyć strażakom z PSP Tychy, OSP Bojszowy Nowe, OSP Bojszowy, OSP Międzyrzecze, OSP Bieruń Stary, OSP Świerczyniec, ratownikom z Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach, policjantom z Komendy Powiatowej Policji w Bieruniu za sprawne zabezpieczenie imprezy, jak również Tyskiemu Ruchowi Klasyków za wzbogacenie swoją obecnością naszej imprezy oraz wszystkim sponsorom.

Radni Świerczyńca wraz z Zarządem OSP



Nocne zawody



Wnocy z 15 na 16 lipca Koło Wędkarskie nr 101 w Bojszowach zorganizowało coroczne nocne zawody wędkarskie, które tym razem odbyły się na łowisku „Międzywale”. Zwyciężył Mateusz Lejawa (5900 pkt.), drugi był Łukasz Łosoń (3800 pkt.) przed Pawłem Loską (3570 pkt.).

W zawodach łowiono głównie płocie, leszcze, karasie i sumiki. Świąteczną atmosferę na zawodach poprawiła rankiem pyszna rozgrzewająca grochówka, którą przygotował Stanisław Jasiński. pc

Podczas festynu prezentowane były stare samochody.



W obiektywie



Kwiat jednej nocy zakwitł w Świerczyńcu

Rzeczywiście zakwita tylko raz w roku na kilka godzin. - O trzeciej po południu widać było, że coś się będzie działo. A o siódmej wieczorem nagle otworzył się. Od razu intensywnie zapachniało, jakby liliami, w całym domu - relacjonuje Genowefa Kropka ze Świerczyńca.

Roślinę gospodyni otrzymała przed dwoma laty od koleżanki. Pielegnowała, podlewała odżywką do kwiatów, ale warto było czekać, bo niezwykle piękny widok, który ujrzała, wynagrodził starania. - To było coś wspaniałego - potwierdza mąż Wiktor. - O wpół do drugiej w nocy zaczął się zamykać, więdnąć - ale płatki nie opadły, tylko schowały do środka, do kielicha. - dodaje. zz

Na starej fotografii

Nowobieruńska piła

Powstała w drugiej połowie XIX w. Przecierała drewno z pobliskich lasów. Większość produktów (bale, krokwie, deski) kierowała „ku hutom”, zwłaszcza ku budującym się w tempie iście amerykańskim Katowicom. Dużo też drzewa szło „do Polski”, jak w 1863 r. zrobili kolej z Nowego Bierunia do Oświęcimia.

Po powstaniach śląskich tartak nabył Jakub Gutman - Żyd z Galicji. Interes mocno rozwinął, zatrudniając na pile ok. 60 pracowników.

Z opowiadań starszych wiemy, że pracowali tam również mieszkańcy Jedliny i Bojszów.

Zdjęcie pochodzi z ok. 1922 r. al



Niezapomniani aktorzy moich filmów (55)

Jarosław Jodłowski

Jarek ze swoją siostrą przychodził do filmu od małego. Plan filmowy był wtedy w gospodarstwie Marty Rogalskiej. Najpierw jako mali gapie patrzyli na konne galopady i aktorskie popisy starszych kolegów. Nie dali się długo prosić, kiedy dostali szansę zagrania. Jeszcze w trylogii „Szlakiem bezprawia” zadebiutowali w scenach jako statyści. Siostra, która była starsza od Jarka, jeździła już konno w filmie „Wolny człowiek”. A w scenach wesela w karczmie u Liszki tańczyła z głównym bohaterem trylogii Wawrzynem Złotko, którego ja grałem. Była ubrana w piękny śląski strój i miała wianek na głowie. Jarek też był wśród gości wesela.

Kiedy kręciłem „Różaniec z kolezastego drutu”, Jarek zmęźniał i mógł już grać jednego z esesmanów. W filmie „Dwaj z Teksasu” występował w różnych scenach salonowych, brał udział w bójkach oraz odtwarzał żołnierzy Unii lub Konfederatów.

Na planie Jarek pokornie wykonywał polecenia i starał się dobrze zagrać każdą rolę, którą mu powierzono. Najlepszą była ta w filmie „Czterech synów ojciec miał”, gdzie grał jednego z tytułowych synów. Jako żołnierz Wehrmachtu na urlopie stał w bojszowskim kościele przy pustej trumnie, wraz z innymi uczestnikami pogrzebu Fropka Pałazowego, który pierwszy z bojszowiaków zginął na froncie. Była to bardzo przejmująca scena, kiedy rodzina robiła pogrzeb swojemu synowi, który poległ gdzieś daleko od rodzinnego domu



(dlatego ta pusta trumna). W filmie po tym pogrzebie wraz z głównym bohaterem Hanzlikiem (grał go Grzegorz Zlezarzyk) zdezerterował i przystał do oddziału przetrwania, który stworzył Hanzlik. Źle skończył, bo dostał się do Auschwitz, gdzie zginął podczas próby ucieczki. Wszyscy czterej synowie w tym filmie zagrali tak, że się długo pamięta ich role, a film przez to jest jak



JUBILACI

W sierpniu jubileuszowe urodziny obchodzą:

80 lat

Felicja Moric - Świerczyniec
Krystyna Ziobro - Jedlina

75 lat

Róża Liszka - Bojszowy Nowe
Walter Lotawiec - Międzyrzecze
Cecylia Utrata - Międzyrzecze
Ludwik Gacek - Międzyrzecze
Ludwik Wyroba - Bojszowy
Augustyn Wróbel - Bojszowy
Stefan Niemiec - Bojszowy
Gottfried Wrobel - Bojszowy

dokument, pokazujący losy Ślązaków podczas II wojny światowej.

Film „Bracia” opowiadający o powstaniach śląskich, które przenoszą się do Teksasu był następnym filmem, w którym Jarek grał żołnierza Grenzschutzu, ale w scenach z Teksasu wcielił się w śląskiego farmera, który bronił swojej ziemi przed niemieckimi osadnikami.

Potem grał żołnierza Wehrmachtu, który wraz z innymi bojszowiakami walczył na Ostfroncie. Było to w filmie „Nie wszystko mi wojna zabrała”. Kiedy kręciliśmy „Śląskiego szeryfa”, też zaistniał w różnych rolach. Jarek cichy i skromny, zostawił trwałe ślady w moich filmach.

Józef Kłyk